

W I A D O M O Ś C I P O L S K I E
Prywatny informator periodyczny dla uchodźstwa polskiego.

P O K Ł O S I E K R Y M S K I E J K O N F E R E N C J I

O zaproszeniach do San Francisco i o obradach w Moskwie.

(SL) Jak pisaliśmy w poprzednim numerze, rząd nasz wystąpił w dniu 12 marca z protestem w sprawie niezaproszenia go na Konferencję w San Francisco, na której Polska nie będzie wogóle reprezentowana. Podaliśmy także, że po dziesięciu dniach, dnia 22 marca, lubelskie władze skierowały również (przez Moskwę) notę do mocarstw, protestując przeciw niezaproszeniu tego "rządu" do San Francisco.

Naturalnie, lubelskie władze nie wystąpiłyby w żadnej sprawie na arenę dyplomatyczną, gdyby nie uzyskały przed tym polecenia sowieckiego rządu. To też - jak się tego należało spodziewać - Związek Sowiecki udzielił natychmiast pełnego poparcia protestowi swego filialnego rządu w Warszawie. W moskiewskim radio odczytano komunikat, w którym Rosja oświadcza, że ponieważ do dnia 25 kwietnia (data wyznaczona na otwarcie konferencji) nie zdąży się wykonać nowego polskiego rządu, należy dopuścić na Konferencję "obecny prowizoryczny rząd polski". Komunikat sowiecki mówi dalej, że nienawiązanie przez Anglię i Stany Zjednoczone stosunków dyplomatycznych z lubelskim rządem nie powinno stanowić powodu do odmawiania mu miejsca na Konferencji.

Tak więc rząd sowiecki "nie rozumie", dla czego nie można dopuścić na międzynarodową konferencję rządu uznanego tylko przez rząd sowiecki i jego satelitów. Natomiast rząd sowiecki "rozumie", dla czego nie można dopuścić na tę Konferencję legalnego rządu polskiego, który jest uznawany przez cały świat poza Kremlem i jego satelitami. Taka już jest logika czy raczej dialektyka polityczna totalistycznych reżimów i nie w tym nie ma nowego.

W tym moskiewskim komunikacie radiowym rząd sowiecki oświadcza, że oczekuje od swych sprzymierzeńców szybkiej odpowiedzi w sprawie "zaproszenia Polski do San Francisco". Rząd sowiecki zawiadomił swych sprzymierzeńców również i na dyplomatycznej drodze, że całkowicie popiera stanowisko "prowizorycznego polskiego rządu", iż Konferencja w San Francisco bez udziału Polski byłaby niesłuszną i zupełnie niezasłużoną obrazą polskiego narodu.

Trudno nie przyklasnąć tym słowom. Istotnie, niezasłużona to obraza dla polskiego narodu. Podniósł to z całym naciskiem legalny rząd polski w swej nocie protestacyjnej. Trzeba by tylko dodać, że jeszcze większa byłaby dla narodu polskiego obraza, gdyby na międzynarodowej konferencji reprezentowała Polskę grupa Bieruta. Rozumiemy, jakie są pobudki rosyjskiego wystąpienia: napotkawszy na pewien opór w "przekształcaniu" lubelskiego tworu na rząd polski i reflektując na jeszcze jeden głos w San Francisco, rząd sowiecki poszedł tą właśnie drogą na przelaj. Jeśli jednak Rosja jest zdecydowana przemawiać "imieniem Polski", niechże to robi głosem swego ambasadora Gromyki, nie zaś pseudo-polskim głosem Bieruta.

Rządy Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii zawiadomiły rząd sowiecki, że odmawiają żądania sowieckiemu w sprawie zaproszenia lubelskiego rządu do San Francisco.

Nikt właściwie nie wie, co robi obecnie w Moskwie ten Komitet Trzech, który miał obdarzyć Polskę "rządem zjednoczenia narodowego". Są jednak uzasadnione powody do mniemania, że rozmowy utkwily na martwym punkcie i że rząd sowiecki jest zdziwiony i rozczarowany niedostateczną uległością w tej sprawie przedstawicieli Anglii i Ameryki. NEWS CHRONICLE (i reszta prasy angielskiej) dowiaduje się, że Mołotow domaga się, by jacykolwiek kandydaci na ministrów "rządu zjednoczenia narodowego" zyskali przede wszystkim aprobatę... lubelskiego komitetu. Amerykański TIME, doskonale zwykle poinformowane politycznie pismo, zamieszcza

następujące uwagi:

"Powiernicy losu Polski i pokieroszowanego sumienia Aliantów zabrali się w Moskwie do roboty. Zamianowany w Jałcie Komitet Trzech nie doszedł na pierwszych trzech konferencjach do zgody. Rozmowy toczyły się dalej. Po Jałcie Moskwa nie chciała machnąć ręką na Stany Zjednoczone i Anglię.

"Zdolny i doświadczony sir Archibald Clark Kerr (ambasador Wielkiej Brytanii) prowadzi grę za Londyn i za Waszyngton. Zdając sobie sprawę, że mało zorientowany Harriman (ambasador Stanów Zjednoczonych) będzie potrzebował wszelkiej możliwej pomocy. Waszyngton posłał mu posiłki w osobie Elbridge Durbrow, Młody (41 lat) i zdolny Durbrow nie jest w dyplomacji obcym, ale zna Polskę i rozumie Rosjan.

"Już na początku pertraktacji okazało się, że porozumienie jałtajskie w sprawie rozszerzenia warszawskiego rządu oznacza co innego dla Mołotowa, a co innego dla Kerra i Harrimana. Mołotow obstawał przy tym, że porozumienie przewiduje jedynie parę zmian w obecnym warszawskim rządzie i to pod warunkiem, że ten warszawski rząd się na nie zgodzi. Ambasadorzy Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii nie chcieli o tym słyszeć. Nalegali oni na całkowitą rekonstrukcję przy zachowaniu obecnego warszawskiego rządu jako załóżka i przy włączeniu na równych prawach nie-komunistycznych partii polskich. Wychodząc z tych krańców, starano się dojść do kompromisu.

"W Londynie, b. premier polski Stanisław Mikołajczyk wymienił warunki swego przystąpienia do nowego rządu: Rosjanie muszą wstrzymać wszystkie deportacje, wycofać z Polski GPU (NKWD), zwolnić Polaków z obozów koncentracyjnych, dać zagranicznej prasie wolny dostęp do Polski, dać wszystkim Polakom (również i rzekomym wrogom Rosji) pełną swobodę polityczną i zagwarantować nadzór aliancki nad polskimi wyborami. Przemawiając w Izbie Gmin, brytyjski minister spraw zagranicznych Eden ostrzegł bez żadnych upiększeń Moskwę, że rząd JKM patrzy na warszawski rząd polski z najwyższą niechęcią i że oczekuje wyłonienia się czegoś bardziej przyzwoitego.

"W odpowiedzi na taki krytycyzm Moskwa nie wybuchła i nie poszła sobie swoją drogą, jakby to niewątpliwie dawniej zrobiła. Przeciwnie, Rosjanie uwolnili po cichu p. Arciszewską, żonę antyrosyjskiego premiera londyńskich Polaków, której zaarrestowanie w Polsce wywołało w Wielkiej Brytanii burzę protestów. Jeśli nawet Jałta nie zrobiła nic więcej, to przynajmniej sprowadziła Rosjan na drogę ich najlepszych manier politycznych".

Tyle TIME. Trzeba jednak powiedzieć, że prem. Arciszewski nie jest premierem londyńskich Polaków, tylko polskiego rządu. Trzeba także powiedzieć, że żaden odpowiedzialny polityk polski nie jest antyrosyjski i że każdy wogóle przytomny Polak zdaje sobie sprawę z tego, że porozumienie i zgoda z Rosją są dla nas koniecznością. Nie wynika jednak z tego, byśmy chcieli tę zgodę - której jak najszczerzej pragniemy - okupić za przepaszczeniem naszych praw do rzeczywistej niepodległości polskiego państwa.

--- o ---

P R A W D A o P O L S C E . .

W poprzednim numerze podaliśmy pod tym tytułem szereg wiadomości o obecnej rzeczywistości w kraju. Wiadomości te pochodziły ze sprawozdań z pierwszej dekady marca. Dziś zamieszczamy dalsze informacje, wybrane ze sprawozdań za drugą dekadę marca. Składają się one na równie ponury obraz życia w kraju, który ku większej goryczy Polaków sprzymierzeńcy nasi uważają za "wyzwolony".

W obszarach wcielonych do Związku Sowieckiego, czyli na wschód od t.zw. linii Curzona trwają nadal aresztowania, deportacje i skazywanie Polaków. Element polski ma być z tych ziem całkowicie usunięty. Akcja eksterminacyjna wykazuje największe nasilenie na terenie Małopolski Wschodniej, a zwłaszcza we Lwowie. W początkach stycznia b.r. w ciągu jednego tygodnia aresztowano we Lwowie ponad 6.000 Polaków, w tym 20 profesorów Uniwersytetu, poza tym księży, studentów, pracowników gazowni, elektrowni i t.d. Fakt aresztowania profesorów zyskuje swoistą wymowę w zestawieniu z artykułem GAZETY LUBELSKIEJ, która pisze: "niemieccy okupanci systematycznie niszczyli kulturę polską, planowo przeprowadzili likwidację szkół, wywozili profesorów i ludzi nauki do obozów". Dziś

tepienie są w sposób co najmniej równie brutalny resztki inteligencji, której nie zdołali zniszczyć Niemcy. Zwykłym pretekstem do aresztowań i skazań jest zarzut współpracy z Niemcami. W tej sytuacji grozi zupełna likwidacja Polaków zamieszkałych na wschód od linii Curzona.

Spółeczeństwo mimo wszystko nie traci ducha i żywi nadzieję ostatecznego pomyślnego załatwienia sprawy Polski.

Na terenach administrowanych przez lubelskie władze zaczęto dnia 5 lutego b.r. zmuszać wybitniejszych Polaków (profesorów, lekarzy i t.p.) do podpisywania memoriału, potępiającego w obelżywych słowach Rząd Polski i Armię Krajową, jako służalców Hitlera i bandytów, a wyrażającego hołd i poparcie dla władz lubelskich. Memoriał ten należy podpisać pod gróźbą aresztowania i deportacji.

Z każdym dniem wzmagają się aresztowania i gwałty. Tak np. w Poznaniu skoszarowano roczniki 30, 31, i 32 w liczbie około 76.000 ludzi, których wywieziono w nieznanym kierunku. Dnia 7 stycznia, w ciągu 5-ciu godzin wysiedlono cały Opatów, nawet szpitale. Przymusem i podstępem wciela się ludzi do t.zw. ochotniczej służby pomocniczej. T.zw. Związek Ziemi Zachodnich przeprowadza obecnie rejestrację wszystkich Polaków, wysiedlonych przez Niemców z ziem zachodnich na teren b. Generalnego Gubernatorstwa. W związku z rejestracją bada się dokładnie przeszłość polityczną każdego przesiedlonego z tym, że od wyniku śledztwa zależeć będzie możliwość powrotu na ziemie zachodnie.

Władze lubelskie wyłapują w całym kraju Warszawiaków, przy czym usiłują zmobilizować do tej akcji ludność przez głośnikową propagandę. M.in. miała miejsce w Krakowie całonocna oblawa, mająca na celu wyłapanie Warszawiaków.

Radio Lublin zapowiedziało w audycji z dnia 7 marca b.r., że w Katowicach "wkrótce odbędzie się sąd nad zdrajcami", to jest nad volksdeutscheami. Obywatele ci mają zostać podzieleni na 4 kategorie, co ma umożliwić dokładniejsze zbadanie stopnia ich winy. Wszyscy zgodni są co do tego, że należy osądzić tych, którzy rzeczywiście pomagali politycznie Niemcom, ale wobec kryteriów stosowanych przez NKWD i lubelskie władze należy się obawiać, że pod pozorem współpracy z Niemcami prześladowani będą ludzie, którym zarzucić można tylko brak entuzjazmu dla lubelskich komunistów.

Cały wielki przemysł został przejęty przez rząd pod pretekstem "nieobecności większości właścicieli". Małe zakłady są tylko w nielicznych wypadkach zwracane właścicielom z tym, że pozostają nadal pod kontrolą rządową. Na każdym odcinku życia gospodarczego widać wyraźnie dążenia do komunistycznej przebudowy Polski. Tego rodzaju gospodarce towarzyszy chaotyczne i krzywdzące przeprowadzanie wymiany waluty.

Ogromna większość społeczeństwa ocenia sytuację, jako sowiecką okupację kraju i zajmuje wyczekującą postawę przy wyraźnie nieprzyjazytnym ustosunkowaniu się do lubelskich władz. Mija pierwsza dezorientacja, krystalizuje się zrozumienie rzeczywistości.

Czynniki lubelskie, zdając sobie sprawę z negatywnego nastawienia ludności wobec uchwał krymskich, organizują w całym kraju przymusowe zebrania, na których obecni "uchwalają jednogłośnie" swoją aprobację dla uchwał krymskich, wyrażając jednocześnie "uczucia wdzięczności dla Stalina".

W dalszym ciągu trwają masowe aresztowania i tepienie przez NKWD przy współpracy rządu lubelskiego żołnierzy rozwiązanej Armii Krajowej. Ilość aresztowanych oficerów i szeregowych Armii Krajowej sięga już kilkuset tysięcy osób. Aresztowanych przetrzymuje się w piwnicach i szaletach bez żadnej pościeli, a często i bez odzieży. Zarzuca się im szpiegostwo na rzecz rządu polskiego w Londynie oraz współpracę z Niemcami. Śmiertelność wśród zaaresztowanych - bardzo duża. Dowódcy Armii Krajowej są wywiezieni w głąb Rosji, lub giną bez wieści. Natomiast szpiegów i współpracowników Gestapo NKWD wprawdzie aresztowało, ale następnie zwolniono ich i przyjęto na służbę jako "wykwalifikowanych pracowników".

W oddziałach armii Zymierskiego na stanowiskach dowódców od baonu wzwyż są z reguły Rosjanie. Rola komisarzy politycznych nie ogranicza się tylko do wychowania żołnierzy w sensie komunistycznym drogą pogadank i innych środków propagandy. Zadaniem ich jest również zbieranie informacji, dotyczących przeszłości organizacyjnej i politycznej oficerów i szeregowych, ich przekonań oraz bieżącej działalności. Stwierdzenie poprzedniej przynależności do Armii Krajowej, jakiegokolwiek związku z zachodnimi sojusznikami, cień niechęci wobec Sowieców czy rządu lubelskiego - jest równoznaczne z osadzeniem żołnierza w obozie koncentracyjnym.

- 4 -

W I A D O M O Ś C I

z Kraju i ze Świata.

Przedstawiając niżej dane zawarte w jednym z artykułów OBSERVER'a DZIENNIK POLSKI zamieszczył dnia 28 marca szereg wyjaśnień, z których czerpiemy następujące ważne informacje:

(1) Tak i podczas okupacji niemieckiej, w kraju działa nadal Krajowa Rada Ministrów, która stanowi część naszego legalnego rządu i na której czele stoi wicepremier. Krajowa Rada Ministrów jest nadal w kontakcie z całością rządu polskiego w Londynie.

(2) W połowie marca Krajowa Rada Ministrów zwróciła się do rządu polskiego w Londynie z życzeniem, by rząd ujawnił nazwiska przebywających w kraju ministrów rządowi Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych i by te rządy ze swej strony podały te nazwiska do wiadomości sowieckiego rządu.

(3) Rząd polski bezwzględnie zadośćuczynił temu życzeniu.

(4) Pewien oficer sowiecki zwrócił się do wicepremiera w kraju (a zatem do przewodniczącego Krajowej Rady Ministrów) z prośbą o spotkanie. W chwili, gdy DZIENNIK POLSKI zamieszczał te dane, nie było wiadome, czy spotkanie doszło do skutku i jaki miało przebieg.

Poza tym DZIENNIK POLSKI zaprzecza pogłosce w OBSERVER'ze, jakoby rząd sowiecki - chociażby nieoficjalnie - proponował, by w San Francisco reprezentowali Polskę min. Romer, Osobka-Monawski, i trzeci, przez nich obu wyznaczony delegat.

x x

x

Ozternastu członków rozwiązanej ostatnio Rady Narodowej w Londynie, z b. jej przewodniczącym, prof. Stanisławem Grabskim na czele, ogłosiło deklarację, w której wypowiada się za tym, by wszystkie polskie stronnictwa polityczne wzięły udział w tworzeniu polskiego rządu na zasadach Deklaracji Krymskiej pod warunkiem że stronnictwa będą miały swobodę wypowiedzenia swego zdania oraz że przywódcy i zwolennicy stronnictw będą korzystali z osobistego bezpieczeństwa. Autorzy deklaracji pragną, by nowy rząd doprowadził następnie do rzeczywistej i szczerej współpracy polskiego społeczeństwa z czerwoną armią.

Wreszcie, prof. Grabski i towarzysze zarzucają obecnej polityce polskiej, że zerwała z metodami gen. Sikorskiego i Mikołajczyka i doprowadziła do odosobnienia rządu polskiego od sprzymierzonych.

x x

x

B. minister Jan Stalczyk (PFS) wystąpił z Komitetu Wykonawczego swego Stronnictwa, był przyjęty przez prem. Churchilla i oświadczył następnie przedstawicielom angielskich i amerykańskich dzienników, że przyszłość Polski jest zależna od porozumienia z Rosją, że nie traci wiary w możliwość porozumienia się z Rosją, że boleje nad utratą Iwowa i zagłębiami naftowego, ale sądzi, że Polska mimo to może być silna, że nie może w czambuł i z góry potępiać krymskich decyzji, gdyż w braku dowodów nie ma prawa wątpić w szczerą intencję Stalina, że należy poddać decyzje krymskie w sprawie Polski praktycznej próbie i że wystąpił z Komitetu Wykonawczego PFS z powodu sztywnego stanowiska rządu wobec jałtańskiej deklaracji.

x x

x

Radio Beograd donosiło dnia 30 marca, że rząd jugosłowiański postanowił uznać prowizoryczny rząd polski utworzony w Lublinie i nawiązać z nim dyplomatyczne stosunki.

Lubelski "rząd" jest zatem obecnie uznawany przez trzy rządy: rosyjski, czechosłowacki i jugosłowiański. Rząd czechosłowacki nie mógłby być wrócić do swego kraju, gdyby nie okazał uległości wobec Rosji. Ponadto miał nadzieję, że za uznanie przezeń lubelskiego tworu wykupi się od odstąpienia Sowietom Przykarpackiej Rusi. Rząd jugosłowiański składa się z 28 ministrów, wśród których 22 z komunistycznej grupy Tito i (na demokratyczną dekorację) 6 osób z zewnątrz. Takiego właśnie rządu życzyłaby sobie Rosja również i w Polsce. Byłby on pozerem "zjednoczeniowy", a zatem demokratyczny, a w istocie rzeczy - komunistyczny.

Poza tymi trzema państwami wszystkie inne uznają nadal legalny rząd polski w Londynie i nawiązać z nim dyplomatyczne stosunki. Mylnie

pisze więc dnia 27 marca INFORMATOR t.zw. Związku Patriotów Polskich w Szwecji, że w Warszawie przyjęto uroczyste ambasadora francuskiego. W Warszawie nie ma francuskiego ambasadora, gdyż Francja nie uznała de iure lubelskiego tworu i nadal utrzymuje stosunki dyplomatyczne nie z lubelskim, tylko z legalnym rządem polskim. Natomiast Francja wysłała do Polski d e l e g a t a, uzasadniając to tym, że wymaga tego opieka nad uwalnianymi w Polsce jeńcami francuskimi.

X X
X

REUTER i AP podały dnia 2 kwietnia, że wojska alianckie uwolniły na zachodzie 2.500 jeńców polskich, oficerów i 9 generałów, którzy przebywali w niewoli od września 1939r. Są to jeńcy z oflagu VI b w Wesel-Warburg.

X X
X

W Izbie Gmin poseł konserwatywny kpt. Allan Graham zapytał ministra spraw zagranicznych, "czy ten wystąpi wobec rządu sowieckiego z żądaniem natychmiastowego zwolnienia tych członków Stronnictwa Chrześcijańsko-Demokratycznego oraz Narodowo-Demokratycznego, których nazwiska zostały ministrowi zakomunikowane i którzy zostali zaaresztowani dnia 8 marca przez NKWD w Brwinowie pod Warszawą, jak również z żądaniem zwolnienia delegata Polskiego Czerwonego Krzyża p. Lewandowskiego aresztowanego w Milanówku pod Warszawą mniej więcej w tym samym czasie; oraz czy minister zechce poinformować rząd sowiecki, że deportacje i aresztowania stosowane wobec obywateli naszego sprzymierzeńca (Polski) wywierają szkodliwy wpływ na angielsko-rosyjskie stosunki?"

Odpowiadając pisemnie na tę interpelację, zastępca min. Edena, min. R. Law stwierdził, że rząd JKM polecił swemu ambasadorowi w Moskwie zakomunikować tę wiadomości sowieckiemu rządowi i spytać, czy są one zgodne z prawdą.

X X
X

Lubelskie "Radio Polskie" ogłosiło dnia 24 marca o godz. 17,25 następujące wezwanie:

"W związku z rozciągnięciem obowiązku powszechnej służby wojskowej na kobiety, winny zarejestrować się w gmachu magistrackim przy ul. Marszałkowskiej pod nr. 95 wszystkie kobiety urodzone w latach 1922, 1923, 1924 i 1925 i zamieszkałe w śródmieściu Warszawy. (Następują szczegółowe instrukcje rejestracyjne). Kobiety, które nie zarejestrują się, zostaną ukarane w myśl przepisów Wojskowego Kodeksu Karnego. Komisje rekruckie przypilnują, żeby kobiety zamieszkałe w poszczególnych okręgach istotnie dokonały obowiązku rejestracji".

X X
X

K O M U N I K A T L O K A L N Y

-x- Dnia 19 marca b.r. na Walnym Zgromadzeniu Polskiego Komitetu Pomocy w Szwecji wybrano nowy Zarząd Komitetu w następującym składzie:

Prezes	konsul Alf Pomian
Wiceprezes	komandor Marian Wolbek
Sekretarz	dr. Feliks Nowak
Skarbnik	Maria Ramstedtowa
Członkowie Zarządu	ppłk. Władysław Łoś Eugenia Albrechtowa Franciszek Mejor.

K A L E N D A R Z K A R T K O W Y

N o w e kartki: na makę kartoflaną (A 85) ważne są do dnia 11 czerwca, a na jajka (A 81) do dnia 16 kwietnia r.b.

Dnia 9 kwietnia r.b. k o ń c z ą się kartki na chleb (RV 21 - 24), fasolę (U 51), mięso (S 225, 229, 230) i środki do prania (D 83, 84).

Dnia 6 kwietnia kończą się kartki na tytoń (nr. b. 49).

Polska Hjälpkommittén i Sverige, Polski Komitet Pomocy w Szwecji
Polski Klub "Ognisko", Stockholm, Jungfrugatan 30/II, tel. 61-63-59
tel. redakcji: 67-40-34

Heppner's Hall